

dr hab. Dariusz Łukasiewicz
Prof. nadzw. Uniwersytet Kazimierza Wielkiego,
Instytut Filozofii, Ogińskiego 16,
85-092, Bydgoszcz
darek.lukasiewicz@interia.pl

Bydgoszcz, 28. 08. 2015r.

Recenzja rozprawy doktorskiej mgr Adama Łukasika pt. „Współczesne Anzelmiańskie argumenty ontologiczne (N. Malcolm, Ch Hartshorne, B. Leftow)”

W ostatnim półwieczu filozofii zachodniej, zwłaszcza w jej anglo-amerykańskim kręgu, nastąpiło bardzo wyraźne i silne ożywienie zainteresowania metafizyką, w tym bezpośrednio problemami nawiązującymi do kwestii poruszanych przez myślicieli scholastycznych. W tym powrocie do metafizyki szczególne miejsce zajmuje filozofia religii, w ramach której mieszczą się dociekania nie tylko nad samym fenomenem religii, ale też właśnie problemy ściśle metafizyczne i teologiczne, takie jak istnienie i natura Boga. Powrót do metafizyki to jedno wyjaśnienie dociekań nad istnieniem i naturą Boga, w ramach których z pewnością mieszczą się nowe wersje argumentu ontologicznego. Powód drugi to rozwój logiki, w tym zwłaszcza logiki modalnej i upadek pozytywistycznego paradygmatu uprawiania filozofii, w którym nie było miejsca dla badań na pojęciach modalnymi, takimi jak możliwość, przygodność i konieczność. W tym nurcie dociekań metafizycznych nad istnieniem i naturą Boga mieści się dysertacja mgr Adama Łukasika. Rozprawa mgr Łukasika poświęcona jest dwóm pierwszym współczesnym wersjom dowodu ontologicznego sformułowanym kilka dekad temu przez Normana Malcolma oraz Charlesa Hartshorne'a a także jednej z najnowszych propozycji dowodu ontologicznego, sformułowanej przez żyjącego filozofa i metafizyka z Oxfordu, Briana Leftowa. Rozprawa podzielona jest na trzy rozdziały, zaopatrzona we Wstęp, Zakończenie i Bibliografię. Łącznie liczy 115 stron. Jak na dysertację doktorską z dziedziny filozofii może, ktoś mógłby powiedzieć, jest zbyt lakoniczna, przeważnie bowiem dysertacje takie liczą od 150 stron i często powyżej dwustu. I jedynie rozprawy z logiki są - pod względem objętości - zwięzłe i mniej obszerne. Od razu też jednak zauważę, że nie ilość słów, ale jakość analiz i trafność uzyskanych wyników jest ostatecznym probierzem pozytywnej oceny merytorycznej dysertacji. I tak też jest w przypadku rozprawy mgr Łukasika. Podjął się on bowiem zadania trudnego co najmniej z dwóch powodów. Po pierwsze dlatego, że problematyka dowodu ontologicznego jest wysoce

abstrakcyjna, obraca się bowiem wokół tak ogólnych i trudno uchwytnych pojęć jak istnienie, konieczność czy doskonałość. Po drugie zaś dlatego, że w literaturze filozoficznej przetoczyła się już dyskusja krytyczna nad dowodami Malcolma i Hartshorne'a, w związku z tym, można powiedzieć, że zadanie miał ułatwione, skoro pierwsze dwa rozdziały, czyli dwie trzecie pracy, poświęcone są właśnie tym znanym już dowodom. I to właśnie, że zadanie wygląda na ułatwione, jest tym utrudnieniem. Można byłoby sobie z tym utrudnieniem poradzić, gdyby Doktorant wniósł do istniejących już interpretacji i komentarzy jakieś elementy własne. Wydaje mi się jednak, że właśnie wniósł takie elementy i sobie z tym problemem poradził. I miał utrudnione zadanie dlatego również, ponieważ argument Leftowa jest wciąż stosunkowo „świeży”, i stąd nie doczekał się jeszcze zbyt licznych polemik i interpretacji, z których Doktorant mógłby bezpiecznie skorzystać. Sam musiał się przeto zmierzyć z tym argumentem i to uczynił. Jego dysertacja więc jest krytyczną, oryginalną analizą trzech różnych wersji argumentu ontologicznego. I jest to jej niewątpliwy atut i duży plus. Jak wiadomo też - co najmniej od czasów Kanta - dowód ontologiczny uznawany jest za błędny, ponieważ, jak brzmiał zarzut Kanta, „istnienie nie jest predykatem”, a sądy egzystencjalne nie są analityczne, nie są więc prawdziwe na mocy znaczenia terminów w nich użytych, lecz syntetyczne i z samego pojęcia rzeczy nie można wyprowadzić jej istnienia. Krytyka Kanta zyskała jeszcze potężnego wzmocnienia w ramach logiki współczesnej i wnioskach z niej wyprowadzanych przez jej twórców: Fregego i Russella. Wedle ich koncepcji istnienie rzeczy nie jest własnością rzeczy, lub - jak się to utarło mówić - własnością pierwszego rzędu i wyraża się je za pomocą kwantyfikatora, a nie predykatu. Wspominając o tym krytycznym nastawieniu do dowodu ontologicznego, który zresztą nigdy nie cieszył się zbytnim uznaniem wśród filozofów, choć miał też niewątpliwie wybitnych i wielkich obrońców, takich jak św. Anzelm, Kartezjusz i Leibniz, chciałbym podkreślić stonowaną, bardzo rzeczową i wysubtelnioną postawę Autora wyrażoną w jego pracy. Chodzi o to, że choć końcowa konkluzja rozprawy jest negatywna w tym sensie, że żaden z trzech dowodów ontologicznych nie jest formalnie (dotyczy Malcolma) ani materialnie poprawny (dotyczy wszystkich trzech), w ocenie Autora, to jednak w każdym z dowodów, Doktorant dopatruje się pewnych oryginalnych i wartościowych składników. Innymi słowy, chociaż krytyka dowodu ontologicznego jako takiego, nie jest żadnym radykalizmem ani czymś szczególnym i specjalnie oryginalnym w filozofii, przeciwnie raczej jest to zjawisko typowe i znacznie częstsze niż obrona tego typu argumentacji, to jednak w wykonaniu mgr Adama Łukasika jest to krytyka wyważona, rzeczowa i właśnie taka, w której wyłuskane są pozytywne i wartościowe filozoficznie elementy odrzuconych argumentów. I choć wnioski rozprawy, jak

wspomniałem, nie są zaskakujące, to sposób w jaki zostały zaprezentowane i osiągnięte, zasługuje na ocenę pozytywną.

Nie wchodząc w szczegóły rozprawy należy powiedzieć, że ma ona przejrzystą strukturę i ustalony schemat ekspozycji konsekwentnie realizowany przez Autora. Najpierw następuje prezentacja argumentu ontologicznego, potem krytyczne omówienie głównych przesłanek i niezbędnych definicji, a potem konfrontacja dowodu i jego założeń z głównymi problemami specyficznymi dla dowodów ontologicznych typu anzelmiańskiego, czyli zarzutem Gauniliona, problemem „prawie-Boga” oraz krytyką dowodu ontologicznego typu Kanta. Właśnie w tej części rozprawy, w której omawiane są te trzy specyficzne problemy dowodów ontologicznych Doktorant ukazuje najpełniej wszystkie wady ale też i zalety każdego z trzech proponowanych ujęć. Dodać należy, że w wypadku dowodu Malcolma, Autor podaje prostą ale przejrzystą formalną wersję argumentu, w dwu pozostałych przypadkach, dowody były oryginalnie zaprezentowane już w pewnej wersji sformalizowanej.

W stosunku do już istniejących i powszechnie znanych krytycznych omówień dowodów Malcolma i Hartshorne’a, mam tu na myśli zwłaszcza krytykę Johna Hicka, dysertacja Adama Łukasika wyróżnia się głębszym i szerszym omówieniem filozoficznego zaplecza, a zwłaszcza zaplecza metafizycznego każdej z koncepcji. Dla dowodu Malcolma jest to tzw. druga filozofia języka Ludwiga Wittgensteina, dla dowodu Hartshorne’a jest to procesualna metafizyka Boga, a dla argumentu Briana Leftowa jest to logika, semantyka i metafizyka światów możliwych. Przy okazji więc rozważań nad dowodem ontologicznym mamy syntetycznie omówiony istotny fragment z panoramy współczesnych stanowisk filozoficznych. Te filozoficzne stanowiska czy punkty widzenia, w których osadzone są dyskutowane dowody ontologiczne, są właściwie wkomponowane w cały wywód. Nie są więc żadnym zbędnym dodatkiem, który ma ulepszyć pracę pod względem erudycyjnym. Stanowią integralną część dyskusji i pozwalają znacznie lepiej zrozumieć zarówno specyfikę jak i trudności omawianych dowodów. Przy okazji badań nad formalną i materialną poprawnością argumentów wyłania się zarys treści pojęcia Boga, czy też bytu ponad który większego nie można pomyśleć. Doktorant trafnie, w moim przekonaniu, zwraca uwagę na pewne fundamentalne trudności związane z atrybutywną metafizyką Boga i wskazuje też na pewne metafizyczne intuicje związane z pojęciem Boga. Zdiagnozowana przez niego trudność dotyczy ujęcia Boga tzw. klasycznego teizmu, czyli teizmu w ramach którego formułował swoje argumenty sam św. Anzelm, i jak się zdaje do którego założeń nawiązują i

Malcolm i Leftow. Jest to trudność związana z prostotą Boga, identycznością wszystkich atrybutów ze sobą i z naturą Boga. Najlepiej trudność tę widzieć w trakcie prezentacji argumentu Hartshorne'a, gdy mowa jest o perfekcji Boga pojętego jako abstrakcyjne indywiduum i o perfekcyjnym Bogu jako o aktualizowanym konkretnie. Autor nie wchodzi tu wprawdzie w zawiłości doktryny prostoty, i nie jest to jego temat, ale wykazuje dobre zrozumienie dla metafizyki teistycznej jako takiej. Inna trudność, czy też teologiczna aporia związana jest z pojęciem czci. Doktorant zwraca bowiem uwagę na to, że byt dokonujący wielkich czynów w czasie, a więc sukcesywnie powiększający swoją wielkość zasługuje na większą cześć i jest przeto większy od bytu dokonującego czynów wielkich tylko poza czasem. Sponuje tu, zdaje się, pewną wyższość absolutu procesualnego nad niezmiennym absolutem teizmu klasycznego. Z drugiej strony jednak absolut procesualny uwikłany w dzieje świata jest podmiotem cech kontyngentnych, nabywanych jako wynik jego aktywności w przygodnym świecie. Kontyngencja absolutu jest przesłanką dla mniejszej pochwały i mniejszej czci. Zatem i dla absolutu teizmu klasycznego i dla absolutu procesualnej filozofii istnieją racje, aby nie uznawać ich za byty zasługujące na największą możliwą cześć, a więc żaden z nich nie jest bytem największym, jaki może być lub jaki można pomyśleć.

I kolejna sprawa, w rozdziale o dowodzie ontologicznym Leftowa. notabene, dowodzie nawiązującym do pierwszego, niemodalnego, dowodu Anzelmego z II rozdziału *Proslogionu*. Doktorant proponuje śmiało dosyć posunięcie polegające na traktowaniu Boga jako współistniejącego czy też, jak się wyraża, „koincydentnego” ze światami możliwymi, a nie jako po prostu istniejącego w świecie możliwym czy we wszystkich możliwych światach. Standardowe ujęcie istnienia Boga we współczesnej modalnej semantyce logicznej polega właśnie na lokowaniu Boga w pewnym świecie możliwym. Taki jest język tej semantyki. Ale wydaje się właśnie, że jeśli Bóg ma być nieograniczony, doskonały, godny czci, i ma być Bogiem zachodniego teizmu, to standardowy język współczesnej semantyki, nie wyraża tej intuicji właściwie, albo wręcz w ogóle jej nie wyraża. Mgr Łukasik natomiast dostrzega ten moment transcendencji Boga wobec światów możliwych, gdy mówi właśnie o koincydencji Boga z nimi. Może i ten język, którego on używa nie jest odpowiedni dla myśli, o którą tu chodzi, a jest to myśl, że Bóg jest Panem i Stwórcą wszelkich możliwości i światów możliwych, ale na pewno ujęcie proponowane przez Doktoranta wykazuje wrażliwość na tę zupełnie wyjątkową rzeczywistość metafizyczną. Jest to jednak nie tylko kwestia pewnej metafizycznej sprawności, ale też śmiałości, w moim pojęciu uzasadnionej, polegającej na znaczącej modyfikacji utartych schematów semantycznych i logicznych.

Sprawia to wszystko wrażenie, że Doktorant mocno siedzi w całej debacie nad współczesnym teizmem, a rozprawa o dowodach ontologicznych nie jest doraźnym przyczynkiem do wąskiego zagadnienia poprawności dowodów ontologicznych, ale jest pogłębionym studium o samej naturze bytu absolutnego. I jest to pozytywny wynik rozprawy. Wprawdzie bowiem badane przez Doktoranta argumenty ontologiczne nie są, w jego ocenie, konkluzywne, to jednak stanowią też pewną eksplikację pojęcia Boga. W wypadku dowodu Malcolma są wskazane nieograniczoność i konieczność, dowodu Hartshornea' perfekcja (doskonałość) a dowodu Leftowa cześć, jako te elementy charakterystyki Boga, które są punktem wyjścia konstrukcji dowodów. Wobec każdego z trzech argumentów Doktorant formułuje zasadniczy zarzut, że nie udaje się - mimo starań twórców tych argumentów - uniknąć zarzutu Kanta, notabene wcześniej już wysuwanego przez Gassendiego w stosunku do ontologicznego dowodu Kartezjusza, że istnienie nie jest predykatem. Jest to krytyczny moment dowodów ontologicznych typu anzelmiańskiego. Jeśli istnienie byłoby predykatem, to sądy egzystencjalne byłyby sędami analitycznymi, lecz takimi nie są w rzeczywistości, same dowody natomiast byłyby skazane na błędne koło w dowodzeniu. Jedynym sposobem uniknięcia tego błędu była próba niepredykatywnego ujęcia istnienia, a w wypadku Leftowa, taka konstrukcja dowodu, w którym formalny status istnienia byłby kwestią neutralną dla dowodu. Próby te jednak, jak argumentuje przekonująco Doktorant, nie udały się. Jeśli istnienie konieczne jest predykatem, to istnienie też jest predykatem. Zarzut Kanta pozostaje więc w mocy. Doktorant poddaje drobiazgowej, wnikliwej i krytycznej analizie hybrydalne koncepcje modalności, w ramach których usiłuje się zachować dystynkcję kategoryjną pomiędzy predykatywną modalnością konieczności a niepredykatywną modalnością egzystencjalną istnienia. Wniosek tych konkluzji Doktoranta uważam za trafny, choć uzasadniałbym go nieco inaczej. Powiedziałbym raczej, że żadna modalność nie jest predykatywna w swej naturze, ani konieczność, ani istnienie samo. Obydwa te momenty są raczej pewnymi sposobami bycia (*modi essendi*) określającymi tryb posiadania wszelkich własności, a nie są żadną własnością czy doskonałością rzeczy. Takie ujęcie wyklucza z góry możliwość konstrukcji rozumowań ontologicznych.

Autor w swoich rozważaniach korzysta z literatury przedmiotu zarówno polskiej jak i zagranicznej, głównie anglojęzycznej. Powołuje się na prace Johna Findlaya, Johna Hicka, Alvina Plantingi, Ludwiga Wittgensteina i innych mniej może znanych badaczy (np. Abelsona, Henle'a), ale zajmujących się dowodem ontologicznym.

Mając to wszystko na względzie nie mam żadnych wątpliwości, że dysertacja mgr Adama Łukasika zasługuje na wysoką ocenę merytoryczną.

I tylko kierując się recenzenckim obowiązkiem zwrócę uwagę na kilka mankamentów różnej wagi. Najpoważniejszym z nich jest brak informacji o argumencie ontologicznym Jerzego Perzanowskiego. Nie jest on wspomniany nigdzie, choć Doktorant, wylicza autorów również polskich, zajmujących się ostatnio tym argumentem. Argument Perzanowskiego jest uproszczoną wersją argumentu Hartshorne'a, w której dowodzona jest przesłanka (7) w rekonstrukcji podanej w dysertacji mgr Adama Łukasika (jest to tzw. postulat intuicyjny, albo lemat Leibniza, że istnienie bytu najdoskonalszego jest możliwe).

Może dla niektórych Czytelników rozprawa okaże się zbyt sucha i zimna. Autor analizuje przesłanki argumentów, wskazuje ich słabości i tyle. Nie zarysowuje jakiegś ogólniejszej panoramy czy perspektywy dla tej, bądź co bądź, bardzo doniosłej, moim zdaniem przynajmniej, poznawczo i egzystencjalnie kwestii, jaką jest istnienie Boga. Jego konkluzja jest, jak wspomnieliśmy taka, że trzy rozważne argumenty, nie są poprawne materialnie, czyli nie są konkluzywne, czyli nie dowodzą istnienia Boga. I chciałoby się, np. zapytać i co z tego wynika? Czy to, że Bóg nie istnieje, czy to, że te i tylko te dowody są błędne, ale są jakieś inne itd.? To naturalnie nie jest temat rozprawy, ale gdyby np. w zakończeniu było parę zdań więcej na ten temat, Czytelnik czułby się może bardziej „nasycony”, a tak pozostaje pewien metafizyczny niedosyt. Ale może to i lepiej, dzięki temu bowiem powstać może podnieta do dalszych pytań i poszukiwań. Zbyt często zamiast pisać o „poprawności materialnej” dowodu pisze o „trafności materialnej” i zamiast o adekwatności definicji, mowa jest o „słuszności definicji”, co nie jest wielkim błędem, ale może drażnić, co wrażliwsze „ucho logiczne”. I może niekiedy niepotrzebnie pozostawia w domyśle „to” jako składnik spójnika „jeżeli..., to...”. Zdarzają się też zdania zbyt złożone syntaktycznie i przez to trudne do ogarnięcia. Literówki i inne potknięcia redakcyjne, np. błędy interpunkcyjne „w normie”, czyli one są, ale nie drażnią swoim nadmiarem.

W konkluzji, mając na względzie przedmiotową i formalną wartość dysertacji doktorskiej mgr Adama Łukasika, w mojej ocenie - wysoką, wnioskuję o dopuszczenie Doktoranta do dalszych etapów przewodu doktorskiego.


Dariusz Łukasiewicz